



# Szymanowski i Wagner w Sopocie

Z **Tomaszem Koniecznym**, śpiewakiem operowym, rozmawia  
Jolanta Gajda-Zadzorna

*Od roli w „Pierścionku z orłem w koronie” Andrzeja Wajdy do realizacji marzenia o Bałtyckim Festiwalu Operowym, którego pierwsza edycja potrwa od 14 do 17 lipca, prowadziła długa droga?*

**Tomasz Konieczny:** Długa, ale całe nasze życie jest drogą i sam jestem zaskoczony, jak wyglądała ona w moim przypadku. Po łódzkiej filmówce, występując jako młody człowiek przed kamerą, także Teatru Telewizji, nie myślałem o zostaniu śpiewakiem operowym. Wyjazd na studia wokalne do Drezna miał mnie przekonać, że nie dla mnie ten kierunek, ale tuż po przyjeździe otrzymałem propozycję od jednego z największych teatrów operowych w Niemczech, w Lipsku. Od tamtej roli zaczęła się moja kariera. Dorastałem do niej, szlifując przez kolejne lata wokalne umiejętności.

*Czy doświadczenia aktorskie okazały się przydatne?*

Wciąż przydają się w mojej artystycznej drodze. Pomagają m.in. w kreatywnej analizie i myśleniu koncepcyjnym – teraz o festiwalu i jego realizacjach.

*Wystawianych m.in. w Operze Leśnej w Sopocie, czyli na scenie, gdzie opery nie ma za wiele?*

To skutek działań demonów przeszłości. Naziści wykorzystali muzykę Wagnera, graną na deskach sopockiego amfiteatru, dla celów propagandowych. Ostatni spektakl wagnerowski odbył się w Operze Leśnej w 1944 r. i trudno się dziwić, że po wojnie Polacy nie chcieli tu słuchać tej muzyki. Teraz to się zmienia. Baltic Opera Festival rozpocznie operetka... Karola Szymanowskiego „Loteria na mężów...”, a zakończy „Latający Holender” Ryszarda Wagnera. 